

Porządek rzeczy

Przełożyła Dorota Jewdokimow

Tak się zdarzyło, że Piotr Mitzner był pierwszym polskim poetą, którego miałem szczęście poznać osobiście. Latem 2001 roku po raz pierwszy przekroczyłem próg redakcji czasopisma „Nową Polsza”, nie wiedząc jeszcze, że dziesięć lat później rozpoczną stałą współpracę z tym periodykiem w charakterze tłumacza literatury polskiej. Przywitał mnie energiczny, wesoły, uroczy brodaty poeta z wysokim czołem i fajką w zębach, który okazał się zastępcą redaktora naczelnego. Nie znałem wówczas po polsku ani słowa, co zresztą zupełnie nam nie przeszkodziło, gdyż okazało się, że Mitzner świetnie mówi po rosyjsku.

O czym wówczas rozmawialiśmy, przyznam, że nie pamiętam. Byłem wtedy młodym poetą, tłumaczenie innych autorów nawet nie przychodziło mi do głowy, tak więc, najprawdopodobniej, rozmowa toczyła się wokół polityki czasopisma i wszelkich spraw okołoliterackich. Mimo wszystko nie byłem stratny – na pożegnanie Piotr Mitzner podarował mi tomik swoich wierszy w rosyjskim przekładzie. Wróciwszy do domu, do Kaliningradu, otworzyłem go na chybił trafił i pierwszy wiersz wprowadził mnie w zachwyt (cytuję z pamięci):

„Zjedliśmy.

Okruchy rzuciliśmy bogom.

Pociemniało.

Przyszli bogowie.

Zjedli nas”.

Oho, pomyślałem wtedy, ten polski poeta nie jest taki prosty, jak się wydaje. Chodziło oczywiście nie o prostotę, ale o zadziwiającą otwartość i demokratyczność kontaktu, którymi Mitzner na wejściu pozyskuje sobie rozmówcę. To oczywiście zupełnie nie znosi tych metafizycznych głębi, które kryją się w jego wrażliwej duszy. A to, że poeta Piotr Mitzner pozostaje na przyjacielskiej stopie z metafizyką, nie ulega wątpliwości. Kiedy dzięki Natalszy Gorbaniewskiej bliżej poznałem Mitznera i „Nową Polszę”, miałem niejedną okazję, by się o tym przekonać, tym bardziej że zacząłem czytać te wiersze już w oryginale.

Zawsze podobał mi się ci poeci, których nie można odnieść do jakiegś konkretnej grupy lub kierunku. Właśnie taki jest Mitzner, on pozostaje osobny. Jest zbyt młody, by zaliczyć go do „Nowej Fali”, a pokolenie „Brulionu” również raczej nie uzna go za swojego. W wierszach Mitznera jest coś niepoddającego się deszyfracji, dziwna gra „ja” lirycznego i otaczającej rzeczywistości, gdy wciąż zmienia się to, co wielbiciele Castanedy nazwaliby „punktem połączenia”. Mitzner ma doskonałą umiejętność łatwej i swobodnej zmiany owego sławetnego „punktu połączenia”:

„Krzężąc tak
zadeptałem
ślady po sobie

zadeptałem –
to widać
po mnie”.

Niekiedy wydaje się, że Mitznerowi udało się nie tylko stworzyć nową mitologię (byłoby to dla niego zbyt proste), lecz także na nowo wynaleźć ten świat, wymyślić nowe prawa fizyki i grawitacji. Pisze tak, jakby przed nim nie istniały nie tylko literatury, lecz także religie, nauki, historie. Z kolei niewyczerpany humor, niekiedy zjadliwy, niekiedy zaś delikatny, czyni jego odkrycia, spostrzeżenia i proroctwa jeszcze bardziej przekonującymi.

Rzeczywistość zresztą nigdy nie pozostaje dłużna i wdiera się do wierszy poetów niekiedy dość bezceremonialnie. Rosyjski parlament 1 marca 2014 roku usankcjonował aneksję Krymu, a na Ukrainie rozpoczęła się wojna. Mieszkałem już wówczas w Warszawie. Kiedy widzieliśmy się z Piotrem, rozmawialiśmy nie tylko o wierszach, ważne miejsce w naszych rozmowach zajmowała polityka. Rozmowy rozmowami, a Mitzner nie byłby sobą, gdyby nie odpowiedział na to, co się dzieje, wierszami. W sierpniu, kiedy płonął już Donbas, poeta dał mi do przeczytania rękopis swojego nowego, dużego wiersza *Do Rosji*. Zaryzykowałbym nawet określenie tego tekstu mianem poematu – z takim rozmachem autor mówi o najważniejszych na świecie rzeczach. W poemacie tym jest wiele krwi: cóż, takie czasy. Z jakiegoś powodu przypomina się w związku z tym poemat Majakowskiego *Wojna i pokój*, zwłaszcza że tekst Mitznera *Do Rosji* przesycony jest dosłownie duchem i intonacją futuryzmu rosyjskiego w jego najbardziej radykalnym, Chlebnikowskim wydaniu. Oczywiście, nie mogłem nie przetłumaczyć tego wiersza:

„żelazo trafia do serca
naprawdę

nikt nie jest do końca

chwyci za gardło
hymn i dusi
nie to dym

nie będzie żadnego
bim bom

om om om!”¹.

¹ Cytat według oryginalnego tekstu przysłanego mi przez Mitznera. W wersji opublikowanej nie ma ostatniego wersu: „om om om!”.

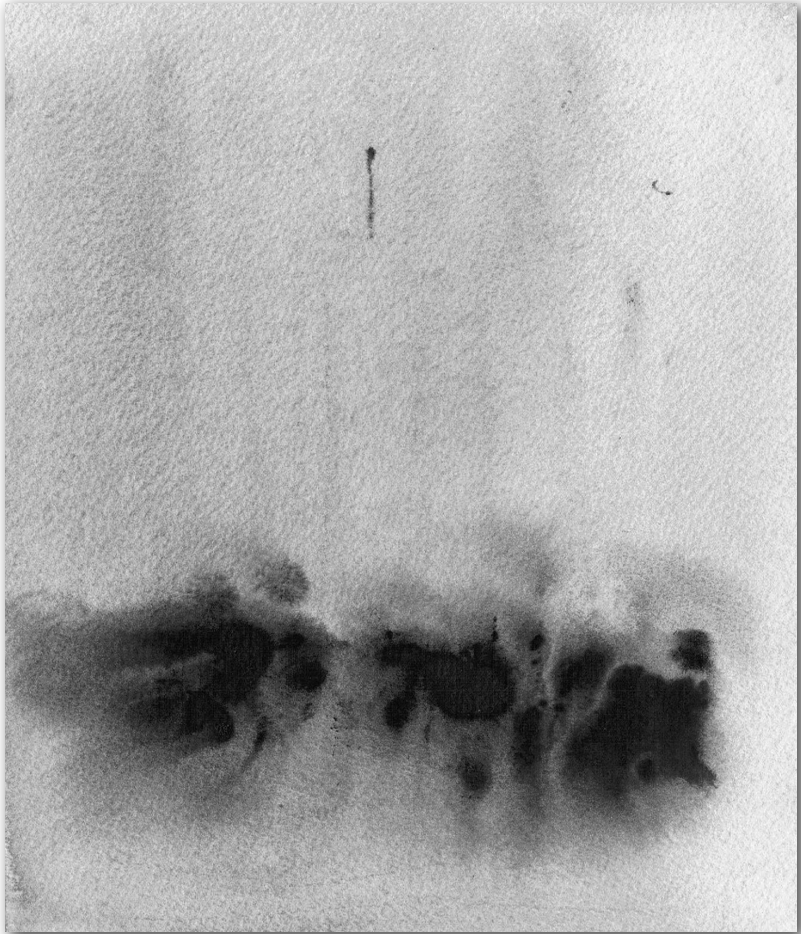
Leszek Szaruga słusznie nazwał wiersze Mitznera „poetyckim komentarzem do Boskiego aktu stworzenia”. Na stronach „Nowej Polski” o liryce Mitznera pisał następująco:

„Dzieło stworzenia świata postrzegane jest jako jego zapis: tekst bytu, wyrażony w epigramatycznej formie, nieco ostrożnie stylizowanej na język biblijny, jest czymś pełnym, bezustannym biegiem zdarzeń, w który wpisani jesteśmy wraz ze wszystkimi pozostałymi stworzeniami. Idziemy wraz z nimi, za nimi, pośród nich”.

Powiedziane zadziwiająco trafnie: kiedy czytasz wiersze Mitznera, łapiesz się na tym, że niepostrzeżenie stajesz się częścią tych tekstów, ich współuczestnikiem. Jeden z wierszy Mitznera nazywa się *Porządek rzeczy*, co jest, jak mi się wydaje, swoistą propozycją strategii poetyckiej – Mitzner nie tylko na nowo ustanawia porządek rzeczy (który w pierwszym rzędzie sprowadza się do idealnego i niepowtarzalnego „porządku słów”), ale również swobodnie, zgodnie z własnym pragnieniem, zmienia go. Zmienia się świat, zmieniamy się także my, czytelnicy. A o czym jeszcze, jeśli nie o tym, powinien marzyć poeta?



Piotr Mitzner, *Ryby*



Piotr Mitzner, *Stygmat*